Cena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 26. Tarnów, dnia 27 czerwca 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Cuyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

O nasze szkolnictwo.

Mowa posła ks. dra Kotuli, wygłoszona w Sejmie dnia 1 czerwca br. w czasie dyskusyi nad ustawą o ustroju władz szkolnych.

Wysoki Sejmie! W czasie naszej niewoli walczyliśmy głównie o wiarę św. katolicką, o język polski i kulturę polską. Kiedy więc teraz Bóg dał nam wolną, niepodległą Polskę, powinniśmy dbać o to przedewszystkiem, ażeby podnieść naukę polską a znajomość języka polskiego i kultury polskiej uczynić najbardziej dostępną dla obywateli Rzeczypospolitej. W tym też celu Wysoki Sejm powinien starać się o to, aby rozwinąć w Rzeczypospolitej szkolnictwo polskie. Dlatego też wywody Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wygłoszone w tej Wysokiej Izbie tak wielki znalazły oddźwięk, tak obszerną wywołały dyskusyę, gdyż nauczanie i wychowanie młodych pokoleń jest w pośród zadań Rzeczypospolitej jednem z najważniejszych.

Można na niektóre rzeczy wygłoszone przez Pana Ministra patrzeć z innego punktu widzenia, można wywody Pana Ministra uzupełnić w różnych sprawach, ale przyznać należy, że p. Minister wszechstronnie i bardzo głęboko obmyślił urządzenie szkolnictwa polskiego.

Ze spraw, o których p. Minister nie wspomniał, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jednę, bardzo ważną, mianowicie na sprawę analfabetyzmu w Polsce. P. Minister mówił, że w Polsce analfabetyzm, niestety, ma jeszcze bardzo wielki procent. I tak w Małopolsce posiadamy około 40% analfabetów, w b. Królestwie przeszło 50%, a w b. zaborze pruskim 1½%. Ale P. Minister nie podał nam sposobu, jak myśli zwalczać ten analfabetyzm. Sądzę, że zadaniem Rządu powinno być wystąpienie wszelkiemi siłami do walki z analfabetyzmem, nie tylko u małych dzieci, ale i u starszych.

Rząd nasz powinien obmyśleć sposób budowania szkół ludowych po wsiach i miasteczkach; obmyśleć sposób pomnożenia zastępów nauczycielstwa ludowego, ale powinien także pomyśleć nad tem, jak zwalczać analfabetyzm u starszych. Rząd mógłby zorganizować kursy zimowe dla starszych, do lat mniej więcej 50 i przymusowo zobowiązać tych, którzy nie umieją czytać i pisać, ażeby na te kursa uczęszczali i w ciągu roku lub dwóch nauczyli się pisać i czytać, tak, aby każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej mógł czytać książki polskie i gazety i korzystał ze skarbca kultury polskiej. Oprócz nauczycieli ludowych, na kursach takich analfabetów mogliby pracować też inni ludzie inteligentni, np. urzędnicy, żony urzędników i inni. A gdyby Rząd użył należytej energii, to sądzić trzeba, że w przeciągu jakichś kilku lub kilkunastu lat analfabetyzm u starszych zostałby przepołowiony, a może nawet zniknąłby zupełnie z obszaru Rzeczypospolitej polskiej.

Analfabetyzm polski w b. zaborze pruskim jest silniejszy niż p. Minister tutaj zaznaczył. Wspomniał p. Minister, że w Ks. Poznańskiem jest tylko 1½% analfabetów, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że wielu ludzi w b. zaborze pruskim z powodu prześladowań pruskich, umie czytać i pisać tylko po niemiecku. I o tych analfabetach, których będzie do 25% należałoby pomyśleć i dla nich także urządzić kursy języka polskiego, czytania i pisania po polsku. Toby było pozaszkolne zadanie naszego Rządu polskiego.

Co do szkolnictwa ludowego p. minister przedłożył nam plan organizowania 7-klasowych szkół na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Plan ten nie jest nowy, bo mieliśmy szkoły 7-klasowe wydziałowe w b. Galicyi, obejmujące 4 klasy ludowe i trzy klasy wydziałowe. Nauczanie powszechne w b. Galicyi obejmowało 6 lat, a nadto 3 lata nauki uzupełniającej. Jednak szkoły galicyjskie nie zawsze stały na wyżynie swojego zadania. Gdyby więc szkoły 7-klasowe, które mają być zorganizowane na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, miały stać na tym samym poziomie, to trzebaby się obawiać, ażeby poziom nauki i kultury w całej Rzeczypospolitej się nie obniżył.

Cóż było powodem, że te szkoły nie zawsze spełniały należycie swój obowiązek? Otóż przedewszystkiem nie wykonywano należycie przymusu szkolnego. Dlatego apelować musimy do Rządu, ażeby ten przymus szkolny w całej Polsce wprowadził i ażeby go wykonywał tak konsekwentnie i stanowczo, jak w Poznańskiem wykonywali go Niemcy, którzy karali rodziców za opuszczenie nauki szkolnej przez dziecko, a nawet czasem dziecko zabierali do domu wychowawczego niemieckiego, jeżeli nie robiło postępów w nauce. Jakkolwiek ten system pruski pod względem narodowym był nam przykry i wstrętny, jednakże pod względem troski Niemców o szkolnictwie należy ich naśladować, ażeby wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły i wszystkie obowiązkowo się uczyły.

Drugim powodem, dla którego szkolnictwo w Galicyi nie stało na poziomie swego zadania, był brak należytej kontroli nauczycielstwa. Zdarzało się czasem, nie w wielu wypadkach, ale zdarzało, że nauczyciele i nauczycielki obowiązek swój tylko zbywali. Ponieważ utrzymanie ich nie było wystarczające, przeto szukali sobie innych zajęć, ażeby mieć środki do życia.

Rząd powinien tę kontrolę uczynić obecnie ostrzejszą i surowszą, mieć sumiennych inspektorów, którzyby doglądali nauczycieli, ażeby obowiązki swoje należycie spełniali. Z drugiej strony powinien Rząd zapewnić nauczycielstwu byt niezależny, samodzielny, ażeby wszystkie siły swoje mogli poświęcać szkolnictwu.

W szkolnictwie ludowem trzebaby zmienić sposób nauczania. W szkolnictwie wszystkich trzech zaborów są jeszcze pewne wspomnienia, pewna łączność z byłymi zaborcami, tak w podręcznikach szkolnych, jak też w metodach nauczania. Otóż należałoby z podręczników usunąć to wszystko, co ma związek z zaborami i z zaborcami. W podręcznikach np. Małopolski niekiedy znajdują się jeszcze ustępy, traktujące o Habsburgach i innych sprawach austryackich. Otóż te ustępy należy usunąć z podręczników, ażeby ślad po nich nie pozostał. Prawdopodobnie także i w szkolnictwie pruskiem i Królestwa Polskiego są też pewne nici, łączące szkolnictwo polskie z byłymi zaborami, należy je więc zupełnie przeciąć i stworzyć szkolnictwo czysto polskie. Kształcenie w szkole polskiej powinno się obracać około znajomości języka polskiego, historyi polskiej, geografii polskiej i kultury polskiej. Szkolnictwo polskie powinno młode umysły zaznajomić z tem wszystkiem, co polskie i zaszczepiać miłość do tego, co polskie.

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

By zabezpieczyć się w poszukiwaniu kluczy, a następnie w dobyciu się do biurka, zbadała Bronka najpierw sytuacyę we dworze. Gdy zobaczyła przez okno, że p. Kociwrzask dogląda robotnic w ogrodzie warzywnym, a guwernantka jest zajęta dziećmi na lekcyi, weszła śmiało do gabinetu młodszego pana i znalazłszy pęk kluczyków, poczęła je przymierzać do zamku wiadomej szuflady.

— Nie ten, nie ten, ani ten — z tych żaden! Co tu robić? — myślała zawiedziona w poszukiwaniach pokojówka. — Ach, prawda! może są w starem ubraniu, bo Jasiu przebrał się do miasta. Zobaczę!

Nie tracąc chwili czasu, otwarła szafę i poczęła badać ubrania.

— O, coś brzęczy? są kluczyki! Ale czy się nadadzą? — szepnęła uradowana i spróbowawszy jednym, drugim kluczykiem — otworzyła skrytkę trzecim.

W szufladzie była spora kupka rozmaitych banknotów. Bronka, drżąc, jakby w gorączce na widok tylu pruskich pieniędzy, których dotąd wartości nie znała, oprócz zwykłych marek, chwyciła także kilka papierów większych i mniejszych, pozostałe zaś w szufladzie poprzekładała dla zatarcia śladów i zamknąwszy skrytkę, schowała kluczyki napowrót do ubrania Jasia. Potem wybiegła coprędzej z gabinetu i gdy może po godzinie zobaczyła Władka spacerującego koło baraków, zawołała go do śtuby i podając mu skradzione banknoty, rzekła:

Na razie tyle — bałam się więcej...

Władek przeglądnął szybko papiery z widocznem zadowoleniem i klepiąc siostrę po ramieniu, oświadczył:

— To rozumię! Z taką sumą, choćbyśmy już nic nie zarobili, możemy śmiało wracać po sezonie do domu...

— No! chociaż raz mię pochwaliłeś!

— To jest za co. Masz szczęście i kwita!

Jeszcze obecnie w Małopolsce w szkołach wydziałowych uczy się języka niemieckiego. Należy język niemiecki ze szkół wydziałowych usunąć. Język niemiecki można jeszcze jakiś czas zostawić w szkołach średnich, ale przedewszystkiem należy wprowadzić do naszych szkół język francuski i jakiś język słowiański. (C. d. nast.).

My, a żydzi.

Zaledwie ktoś jednem słowem odezwie się, że trzebaby podnieść handel lub przemysł katolicki, że należy popierać swoich, że ci, którym brak ziemi, mogliby znaleźć utrzymanie jako kupcy, czy przemysłowcy, zaraz żydzi krzyczą, że Polacy ich prześladują, że to bojkot żydów, krzywda o pomstę do nieba wołająca.

Gdy nędza i zepsucie moralne popchnęły w niektórych miastach biedną ludność do rabowania sklepów, to chociaż owe mętne żywioły nie przebierały, czy to był sklep katolicki, czy żydowski, żydzi podnieśli wielki alarm przed całym światem, że Polska to kraj barbarzyńców, że urządza straszne pogromy i niszczy z korzeniami plemię Izraela. Tymczasem nawet liczne Komisye zagraniczne żydowskie i nieżydowskie, które żydzi sprowadzili do Polski stwierdziły, że poza nielicznymi wybrykami, które nieraz sami żydzi swem zuchwałem postępowaniem spowodowali, żadnych pogromów u nas nie było.

Nic to jednak nie przeszkadza, że żydzi pracują ciągle widocznie nad tem, by Polskę przedstawić wobec zagranicy w najgorszem świetle, bo państwa koalicyjne, dla których Polska żywiła i żywi najserdeczniejsze uczucia, działają wciąż na szkodę naszego państwa, forytując Niemców, Czechów, a nawet bolszewików. Czy w tem niema ręki żydowskiej, która jest długa i wszędzie potrafi się wcisnąć — kto wie?

Żyd uważa Niemca za najlepszego przyjaciela. Żyd bardzo chętnie nosi nazwisko niemieckie, a niemiecki szwargot wystrojonych dam i kawalerów żydowskich słyszeć się daje na ulicach miast polskich, jakby gdzieś w Berlinie lub w Dreźnie.

Czy jednak Niemcy odpłacają się żydom równą miarką? Rozruchy przeciw żydom na ulicach Berlina i żądania Wiedeńczyków, by zamknąć dostęp żydom galicyjskim do stolicy Austryi, a mieszkających tamże żydków posłać w prezencie Polsce świadczą, że Niemcy żydów nie bardzo kochają — chyba bardzo z daleka. Pamiętają dobrze Niemcy protestanci nauki swego proroka Lutra tyczące się żydów, który oprócz wielu innych zdań tak się o żydach wyraża: „To są złodzieje, łotry, którzy każdy kąsek, co zjedzą, każdą nitkę, którą mają na sobie, skradli przez najżarłoczniejszą lichwę. Żyją tylko z łupiestwa i kradzieży, oni sami, ich żony i ich dzieci, uprawiając wszędzie zdzierstwo, będąc najprzebieglejszymi ze złodziei. Lichwiarz jest większym łotrem niż rozbójnik. Powinnoby się go powiesić na szubienicy siedem razy wyżej, niż zwykła szubienica" (194).

Albo takie zdanie: „Chrześcijanin po djable nie ma straszniejszego nieprzyjaciela nad żyda" (220).

— Tylko, bój się Boga, schowajże „toto" dobrze, bo gdyby się kradzież wykryła, nie zniosłabym wstydu.

— Głupstwo schowanie, kiedy są marki! — zawołał Władek i wybiegł ze śtuby z radością, jak djabeł z duszą. Lecz w tej chwili już z za progu wrócił jeszcze do Bronki.

— Słuchaj! dla pewności, bym nie wpadł w podejrzenie, żeś mnie mogła dać pieniądze do schowania, będziemy odtąd żyli ze sobą, oczywiście dla oka, jak pies z kotem. O lada rzecz będziemy się kłócić i wygadywać jedno na drugie...

— Chcesz się dokumentnie zabezpieczyć, braciszku, a na mnie skóra cierpnie ze strachu — przerwała bratu Kamyszówna.

— Tylko nie przybieraj sobie do głowy takiej bagateli. Udaj, że o niczem nie wiesz. Śmiało krzątaj się dalej po pokojach, nadskakuj p. Kociwrzask. Od czasu do czasu pożycz od niej pieniędzy, bo widzisz, że Frau Adelaide ma poważanie u starego i młodego dziedzica. Co do pieniędzy bądź pewną, że obmyślę dla nich bezpieczną kryjówkę.

— A możeby ojcom odesłać?

— Nie można, każdy by się pytał, skąd wzięliśmy tyle gotówki? Zaczęliby sprawę badać i kto wie, czy zamiast cieszyć się ładnym cacem nie musielibyśmy posiedzieć w kryminale.

— Ja się czegoś bardzo boję...

— Nie bądź dzieckiem! po dwóch dniach zapomniesz o całym interesie... Ja nad inną sprawą rozmyślam, a mianowicie, że tyle gotówki będzie leżeć bez procentu. Gdybym tak dał te pieniądze gdzie do kasy albo do banku?

— Lepiej trzymać w schowaniu! Będziemy spokojniejsi...

— O-ho! idzie tutaj, pewnie do ciebie, p. Ajda z p. boną. Udajmy, że się kłócimy o pranie! — szepnął Władek a głośno zawołał:

— Ty swoje — a ja swoje!

— Bo mi się tak podoba! — odkrzyknęła Bronka, niby z gniewem, choć poczęła się dusić ze śmiechu i rzuciwszy się na łóżko, ukryła głowę w poduszce.

— Stul buzię i rób tak, jak ci każę!

— Patrzcie no go! Cóż mi ty masz rozkazywać!

P. Adelajda z towarzyszką stały już pod drzwiami śtuby.

Dla pozbycia się żydów daje Luter różne wskazówki. Radzi podpalać bóżnice i domy konfiskować własność żydowską.

Kościół katolicki takich nauk nie głosi. Przeciwnie, chociaż pragnie szczerego nawrócenia żydów, a nie dla interesu, jak to często bywa, jednakże nie chce czynić tego gwałtem i zakazuje żydów prześladować. Papieże grozili nawet klątwą za przymuszanie żydów do chrztu św., jak n. p. święty Grzegorz Wielki, Innocenty III. i inni.

My idąc tą samą drogą, nie narzucamy żydom gwałtem naszej religii, nie pochwalamy, owszem potępiamy wszelkie wykroczenia przeciwne przykazaniu o miłości bliźniego, lecz jeśli widzimy, że katolicyzm i droga naszemu sercu Ojczyzna przez żydów cierpi, jeśli patrzymy na wyzysk, paskarstwo, szerzenie niemoralności, przychylanie tłumów w objęcia i w sidła niedowiarków i ludzi, dla których niczem jest kraj ojczysty, język przodków, cnota, praca rozumna i prawdziwa, zdrowa oświata — wtedy nie wolno nam milczeć.

Pokryły się dziś nasze sady owocem, który jeszcze jest drobny i zielony, a już kręcą się żydki po wsiach i zakupują przyszłe zbiory, a niedługo w ogrodach zobaczymy całe rodziny neutralnych pilnujące drzew, a przy tej sposobności skupujące jajka, kartofle, mąkę, drób i t. p. Czyż to nie wstyd dla ciebie gospodarzu, że nie potrafisz sam zebrać i sprzedać owocu, tylko cię musi wyręczać w tem żyd? Czy ty masz gospodarzu pojęcie, ile żydek na tem zarobi? Tyś sadził, szczepił, bielił, okopywał i czyścił drzewa owocowe, a za twoją pracę dostałeś dziesiątą część tego zysku, jaki później handełes.

Od czegóż Kółka rolnicze, Spółki włościańskie i Towarzystwa ogrodnicze? Czy nie mogłyby się one zająć skupywaniem owocu i sprzedażą, oraz wyrobem win, marmolad, suszów i innych przetworów owocowych?

Pomyślcie o tem, Kochani Bracia, a szybko, bo czas ucieka, a żydki nie śpią.

Spodziewam się, że głos mój nie będzie się żydkom podobał, ale to przecie nie pogrom, tylko samoobrona, boć przecież i nam biednym Polakom żyć trzeba, a inwalidów mamy coraz więcej, którzyby w handlu owocami mogli znaleźć przyzwoite utrzymanie. J. M.

Zlot młodzieży polskiej w Rostkowie.

Praca nad zjednoczeniem do niedawna jeszcze rozdartej i znękanej, a dzisiaj już wolnej Ojczyzny wre w całej pełni. Radzą i pracują starsi, zjeżdżają się do serca Polski, stolicy Warszawy, by podjąć we wszystkich dawnych dzielnicach jednolitą a mądrą i pożyteczną pracę.

Oczy wszystkich kierują się niespokojnie w stronę młodzieży, czy ona uświadamia się należycie i kształci na zdolnych i mądrych obywateli. A młodzież rzeczywiście nie zasypia sprawy. W szeregach jej bije tętno życia; tworzą się organizacye, odbywają się zjazdy, ma młodzież swoje pisma, ze wszystkich krańców Polski nawołuje się do wspólnej, zgodnej pracy dla Ojczyzny.

Takim przepięknym i głębokim wyrazem jedności i żywotności polskiej katolickiej młodzieży

---

— Pamiętaj, że ostatni raz ci mówię. Ja się mogę bez ciebie obejść...

— A to idź do djabła, na złamanie karku!

— Tak?! Z tego życzenia pokazuje się jasno, żeś jesteś siostrą. Ale czekaj, ja ci się odpłacę! Teraz do ojców napiszę, jakiś próżniak, że nawet wyprać mi nie chcesz bielizny.

— Bo nie jestem twoją sługą, żebym ci brudy prała! Rozumiesz? Najmij sobie praczkę, a mnie daj spokój!

W tej chwili drzwi się otwarły i weszły do stuby panie ze dworu.

— Słyszę, że Kamysie się kłócą? — odezwała się p. Kociwrzask.

— Władek się domaga, żebym mu prała — odpowiedziała Bronka, niby ocierając łzy, ale łzy ze śmiechu — ale się nie spyta, czy ja mam czas na to i siły...

— O, o, o! co mi ta za pani! Kamienie mogłaby łamać, a do takiej drobnostki sił nie ma — zawołał ze złością Władek.

— Bronia mu wyprać bieliznę powinna — wtrąciła p. Ajda.

— Owszem, ale żeby poprosił, a on każe i rób, jak dziewka. Ciągle mi tylko dokucza, nigdy nie powie dobrego słowa, zawsze na mnie huzia, jak na psa.

— Władziu powinien być delikatny wobec siostry! — poradziła z powagą p. Kociwrzask.

— Z nią i djabeł nie poradzi! Trzymałem się od ciebie zdaleka, ale odtąd oddzieli nas jeszcze większy dysztans. Najlepiej zrobię, gdy rzucę tę służbę i pójdę na zarobek, gdzie mię oczy poniosą. Żeby ja się musiał z rodzoną siostrą ciągle gryźć i gryźć — to szkandal! — zawołał Władek i trzasnąwszy drzwiami, wybiegł ze stuby.

— O, ceregiele! Myślisz, że ja bez ciebie żyć nie potrafię? — odpowiedziała ze złością Bronka.

— Das ist schlecht, że wy się kłócicie, — oświadczyła p. Ajda — aber was machen! Broniu! przyszłyśmy się spytać, dlaczego pan dziedzic nie wrócił?

— Spotkał na ulicy znajomego pana i został z nim na noc. Ma przyjechać dopiero jutro w południe.

— Ach, so? Auf Wiedersehen! — pożegnała się p. Kociwrzask z pokojówką i wyszła z izby.

będzie zlot młodzieży z całej Polski w Rostkowie w sierpniu tego roku.

Rostków, mała miejscowość, leży w dawnem Księstwie Mazowieckiem, oddalona około 100 kilometrów od Warszawy. Tam to urodził się św. Stanisław Kostka, Patron polskiej młodzieży.

Zlecą się więc młodzi druhowie, ażeby się w miejscu urodzin św. Patrona poznać, pomodlić i podać sobie dłoń do wspólnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

Wybrany osobno Komitet Księży Sekretarzy jeneralnych w Warszawie obmyślał bogaty i piękny program tej uroczystości. Zlot planowany jest na 21 i 22 sierpnia. Zjadą się najpierw uczestnicy zlotu w Warszawie, gdzie będą mogli zwiedzić stolicę i być na osobnem dla nich przedstawieniu. Z Warszawy specyalny pociąg powiezie młodych gości do Mławy i Przasnysza, stąd ruszy tysiączny pochód ze sztandarami i muzyką na miejsce do Rostkowa. Gdyby się zebrała większa ilość uczestników z dyecezyi tarnowskiej, mogliby płynąć statkiem po Wiśle aż do Warszawy i oglądać po drodze sławne miasta, jak Sandomierz, Puławy itd.

Na miejscu w Rostkowie odbędą się: Msza św. polowa z kazaniem, wykłady i popisy, wydane będą medale pamiątkowe, fotografie wspólne oraz umieszczona zostanie tablica pamiątkowa w kościele rostkowskim.

Wielu zapewne stowarzyszonych druhów z Małopolski weźmie udział w tym wspaniałym zlocie. Zgłoszenia przyjmuje: **Związek dyecez. Stowarzyszeń, Tarnów, Kapitulna 2.** **A. R.**

Do Kółek rolniczych powiatu bocheńskiego.

Wiele poszczególnych Kółek rolniczych powiatu bocheńskiego zwróciło się do mnie z prośbą o pomoc w wyjednaniu nabycia skóry. Otóż donoszą, że dnia 7 czerwca byłem razem z p. posłem Dr. Matakiewiczem w Biurze skórniczym w Krakowie przy ul. Berka Joselewicza l. 21, gdzie od p. dyrektora Dr. Bachorza uzyskaliśmy przydział skóry podeszwowej w ilości 2.200 kilogramów w cenie po 600 koron za kilogram dla odnośnych Kółek rolniczych pow. Bocheńskiego, o czem bezwłocznie zawiadomiłem prezesa bocheńskiego Towarzystwa rolniczego, ks. Adolfa Albina z Chełmu, prosząc równocześnie, by zainteresowane poszczególne Kółka rolnicze o tem uwiadomił i zajął się przez Składnicę bocheńską sprowadzeniem i rozdziałem tejże skóry.

O czem zawiadamiam Kółka rolnicze, które powiatu bocheńskiego, które się do mnie w sprawie skóry zwracały.

Poseł Ks. Dr. J. Lubelski.

W sprawie uprawy tytoniu.

W sprawie znanych zarządzeń Dyrekcyi Skarbu we Lwowie w sprawie uprawy tytoniu nadesłał nam poseł Dr Matakiewicz następujące pismo:

Na ręce moje wpłynęły liczne zażalenia ze strony włościan uprawiających tytoń z prośbą, ażeby te zażalenia przedstawić Ministerstwu Skarbu

---

Na złodzieju czapka gore! Gorzała cała Bronko po spełnieniu kradzieży ze strachu i niepokoju. Pod wieczór, gdy znalazła się w pokojach, zdawało się jej, że każdy sprzęt robi jej wymówki. Gdy weszła do gabinetu, bojąc się, żeby jej kto w nim nie zastał z domowników, uciekła z niego natychmiast. Nie miała również i w nocy spokoju, wybiła się ze snu i niecierpliwie oczekiwała rana, południa i przyjazdu Jasia, którego już sam widok miał jej przynieść ulgę w udręce.

Kiedy Władek według rozkazu pojechał po dziedzica i koło południa przywiózł go do domu, Bronka, czatując na ganku, wyskoczyła po walizkę i biorąc ją z powozu, zapytała brata, który dojeżdżając dał jej znak ręką, że jasny pan pijany:

— No! kupiłeś mi, co ci kazałam?

— Miałem co innego do roboty, nie twoje głupie sprawunki — odburknął Władek z kozła.

— Prędzej mi obcy taką bagatelę załatwił, niż ty, grubianie!

— Odczep się odemnie, bo cię batem przełykuję! — krzyknął furman ze złością.

— Was neues? Dlaczegoście böse na siebie — zapytał Herr Johann, zdziwiony kłótnią i pogróżką forysica.

— To tak jest już zawsze, odkąd my tylko tu przyjechali — odrzekła jakby z płaczem Bronka — niby brat, a gorszy dla mnie, jak ten pies w budzie!

— Nie wygaduj na mnie, bo sama djabła wartasz!

— Abfart sofort! Jak śmiesz, głupcze, w ten sposób przy mnie się wyrażać! — krzyknął z gniewem dziedzic na furmana i zataczając się wyszedł z powozu.

Władek, niby przestraszony, zaciął konie i odjeżdżając myślał:

— Tyś strasznie mądry, a głupi, skoro naszą kłótnię uważasz za prawdę. Zdurniejesz napiękne, gdy zobaczy, że ci brakuje kilka setek w szufladzie.

Tymczasem Jasiu zwrócił się do Broni z pytaniem:

— Co ci ten grubian miała sprawić w miasto? Was? ty płakała? Oto zaprowadź mię do gabinet!

(C. d. n.).

i Generalnej Dyrekcyi Monopolu Tytoniowego w Warszawie.

W szczególności zarzucają włościanie, że powołanem rozporządzeniem zostali zaskoczeni, bo w najlepszej wierze w tym roku tytoń posadzili, tem więcej, że w trafikach za żadną cenę dostać go nie można.

10 metrów kwadratowych na użytek jednego plantatora jest stanowczo zamało. Termin zgłoszenia do 15 czerwca b. r. uważają za bardzo krótki i protestują przeciw dotkliwym karom i grzywnom, ustanowionym w rozporządzeniu rządowem, oraz przeciw konfiskacie tytoniu, o ile rolnik zasadził więcej, jak 10 metrów kwadratowych. Zauważają wreszcie, że opłata 100 marek od 10 metrów kwadratowych obsadzonych tytoniem, zwłaszcza w okolicach o nieurodzajnej glebie w wysoko położonych itp. jest zanadto wysoką tem więcej, że roślinek tytoniu gęsto sadzić nie można, gdyż w takim razie liście będą słabo rozwinięte i zbiór będzie niewydatnym.

Kto sadzi tytoń musi go dniem i nocą pilnować, aby ci, co nie mogli posadzić, nie ukradli i t. p.

Na skutek tych zażaleń interweniowałem w Generalnej Dyrekcyi Monopolu Tytoniowego i przedstawiłem powyższe zarzuty.

Tu mi oznajmiono, że o ile uprawiający tytoń w roku bieżącym zgłoszą swe plantacye do odnośnych Dyrekcyi Skarbu nawet po 15 czerwca b. r., to nie spotka ich z powodu opóźnienia zgłoszenia żadna kara, ani nie zostanie na nich nałożoną grzywna, jednakowoż nadwyżkę ponad 10 metrów kwadratowych muszą oddać fabryce tytoniu, za co otrzymają ustaloną przez Rząd zapłatę.

Na podwyższenie ilości tytoniu na własny użytek plantatora ponad zbiór z 10 metrów kwadratowych i na obniżenie opłaty 100 marek za zbiór 10 metrów nie zgodzono się.

O to upomnimy się jeszcze u nowego Ministra Skarbu, bo w chwili, gdy te słowa piszę, jeszcze nowy Rząd się nie utworzył i nie wiemy, kto będzie nowym Ministrem Skarbu. Zwrócimy jego uwagę na okoliczność, że przytoczone rozporządzenie władzy skarbowej co do uprawy tytoniu wywołało wielkie rozgoryczenie wśród ludności rolniczej, która w tej wojnie światowej wielkie poniosła ofiary, która ciężko pracuje na chleb dla całego narodu, a na każdym kroku nawet jak zasadzi trochę tytoniu, którego kupić nie może, narażoną jest na grzywny i konfiskaty.

Obecnie radzę wam hodowcy tytoniu, o ileście tego jeszcze nie zrobili, zgłaszajcie obszar swych plantacyi do właściwych Dyrekcyi Skarbu, abyście nie byli narażeni na niemiłe następstwa.

W ostatniej chwili dowiedziałem się, że na skutek starań Piastowców kompetentne czynniki zgodziły się na to, aby hodowcy tytoniu od zbioru z gruntu do 5 metrów kwadr. objętości płacili opłatę skarbową 50 marek, zaś od zbioru z obszaru ponad 5 metrów kwadr. do 10 metrów kwadratowych 100 marek.

Odnośną opłatę ma skonstatować i ściągnąć Zwierzchność gminna, która za to ma otrzymać 10 procent tej opłaty.

Naturalnie organa skarbowe mają prawo kontroli.

Uważam, że i ta ulga jest jeszcze niezupełna i drobnych hodowców krzywdząca, bo ten, co zbierze z 1 metra, zapłaci 50 marek i ten co z 5 metrów, tak samo 50 marek, ten co z 5 i pół metra 100 marek i ten, co z 10 metrów kwadratowych zbierze tytoń, tak samo 100 marek.

To powinno być zmienione i w tym kierunku pójdą także nasze zabiegi.

Poseł Dr Antoni Matakiewicz.

Głos rozpaczy biednego ludu.

Świebodzin w pow. Dąbrowskim.

W powiecie Dąbrowskim niedaleko Wisły, leży mała wioska Świebodzin, licząca 118 domów, a mieszkańców około 700. Za czasów pańszczyźnianych podzielono tu ziemię między mieszkańców na t. zw. dwudniówki i trzydniówki. Dwudniówka nakładała obowiązek dwudniowej pracy we dworze dla pana od 5 morgów ziemi ornej 5—6 klasy, a trzydniówka trzech dni od 9 morgów (według nowego pomiaru 7 i pół morga) lichej ziemi i 1 i pół morga nizkiej łąki. Tych, co odrabiali dwudniówki i trzydniówki, można na palcach policzyć. Z biegiem czasu poćwiartowano wspomniane gospodarstwa na drobne kawałki. Jest wprawdzie kilku gospodarzy, posiadających do 10 morgów ziemi, zdobytej krwawą pracą w Ameryce, Prusach, czy gdzieindziej, większość jednak składa się z bezrolnych komorników i małorolnych.

Okrutna wojna powołała najzdolniejszych synów Ojczyzny w szeregi walczących. Wielu zginęło, wielu straciło zdrowie, a w domu mienie, ciężką pracą zdobyte. Wojna zamknęła granice dla potrzebujących zarobku. Straszna drożyzna, głód i chłód doprowadziła biednych do rozpaczy. Nie kupi u nas drzewa na opał, tylko za zboże lub mąkę, a skąd bezrolni i małorolni tego zboża wezmą, skoro go dla siebie nie mają. Gdzież rząd, gdzie ustawa, któraby wzięła biednych w obronę, gdzie starostwo, któreby się tem zajęło? Dajcie nam, co nam do życia potrzebne, dostarczcie nam zwłaszcza opału po przystępnej cenie, bo nas straszne rozgoryczenie i rozpacz ogarnia.

Z wioską naszą sąsiaduje obszar dworski, który liczył niegdyś 600 morgów ziemi. Sprzedany przed 20 laty, przechodził z rąk do rąk, aż się dostał w ręce hrabiego „od naszej wiary“ Józefa Chila, dyrektora Kasy oszczędności, który się zna tyle na gospodarce, co kura na pieprzu. Jeszcze przed wojną rozsprzedał więcej niż połowę gruntu tak, że mu zostało około 200 morgów. I teraz rozpoczął także parcelacyę na wielką skalę, sprzedając ziemię po paskarskich ce-

nach i za różne rzeczy w naturze, jak zboże, mąkę, jaja i t. p. Nie boi on się rządu, nie dba o ustawę rolną. Władze milczą, ustawy dla niego niema.

Gdzieżeś Zwierzchności gminna, że nie wykazujesz tych ugorów, które leżą już od r. 1910? Gdzieżeś komitecie pomocy rolnej, w którym bezrolni i małorolni pokładali nadzieję, że dostaną ugory w dzierżawę? Gdzieżeś starostwo dąbrowskie, że patrzysz obojętnie na taki wyzysk i pozwalasz paskować na chudej chłopskiej skórze? Gdzie jesteście wreszcie posłowie naszego powiatu, gdzieżeś p. ministrze rolnictwa, Urzędzie ziemski, który wydajesz różne rozporządzenia, ale, zdaje się, na to tylko, by na papierze pozostały?

Oto historya pejsatego dziedzica i jego dworu. W r. 1914 uciekł p. Chil i jego spólnicy do miasta ukochanego Wiednia przed inwazyą rosyjską; zbiegł i zarządca dworu. Moskale zrujnowali dworskie budynki gospodarcze podczas kwaterowania w naszej wiosce; pod naciskiem nahajki musieli nasi ludzie wozić drzewo ze zburzonych budynków na użytek kozaków. Po powrocie z Wiednia dostał żyd wysokie odszkodowanie w pieniądzach i drzewo w naturze. Nie poprzestał jednak na tem, lecz wytoczył wielu biednym proces o kradzież, przeprowadzał rewizye przy pomocy żandarmeryi i zabierał drzewo, nie pochodzące wcale z kradzieży, jako swoje. Kilku włościan ukarano aresztem i grzywną, aż sąd wiedeński kazał umorzyć tę sprawę, uwalniając zasądzonych od kary i wałęsania się po sądach.

A jakże p. Chil gospodarzył od 1915 do 1920 roku? Posłuchajcie. Pola orne zaugorzył, wyzyskuje ludzi niemiłosiernie, żądając za mórg lichej trawy 6 tysięcy koron; od sztuki chłopskiego bydła trzeba płacić za pasienie 2 tysiące koron, a prócz tego dawać masło, jaja, ser, zboże i t. d. Co roku dostaje zboże na zasiew, choć grunt ugorem trzyma, syna ma zwolnionego od wojska, bo on rolnik. A starostwo zmuszało chłopów przy pomocy żandarmeryi do uprawy kilkuletnich ugorów dworskich, a potem nakładało na nich, nie na żyda, kontyngent.

Gdy p. „dziedzic“ rozpoczynał w r. 1915 parcelacyę, brał po 8 tysięcy za mórg; dziś **sprzedaje mórg najlichszego gruntu po 30—40 tysięcy, a prócz tego** każdy nabywca zobowiązuje się dać mu korzec ziarna od morga, nadto jaja, gęsi, kury, masło i czego tylko „jasny pan“ zażąda. A raczki, a kolana! Do kontraktu postanowił przystąpić niezwłocznie, żądając pełnej sumy. Ciekawiśmy, czy Urząd ziemski tak lichwiarskie kontrakty zatwierdzi, czy dosięgnie sprawiedliwość wyzyskiwacza? Ziemię kupują u niego przeważnie bogaci i amerykanie z tysiącami, a biedni, sterani i wyniszczeni wojną, przymierają głodem, nie mogąc nawet znaleźć zarobku w ojczyźnie ani za granicą.

Tak wygląda reforma rolna. Gdzieżeś Urzędzie ziemski, któryś się zobowiązał przeprowadzić sumiennie parcelacyę? Gdzieżeś Stronnictwo ludowe z pod znaku „Piasta“? Gdzie się podziało to pierwszeństwo do nabycia ziemi, obiecywane bezrolnym i małorolnym, a zwłaszcza inwalidom, wdowom i sierotom po żołnierzach?

Posłowie katolicko-ludowi, brońcie sprawy biednego ludu, pracującego w Sejmie, stańcie w obronie nas uciśnionych! Do Was się zwracamy, posłowie ludu katolickiego, do Was [illegible]ufadowanych za chłopską sprawę zanosimy prośbę, [illegible]ście zapobiegli niesumiennej parcelacyi i wyzyskowi biednego chłopa, którego cierpliwość się wyczerpuje i którego rozpacz ogarnia, gdy widzi, że głos jego jest głosem wołającego na puszczy. — Imieniem bezrolnych, [illegible] i inwalidów.

[illegible] Chrz[illegible].

Jak zaradzić brakowi nawozów?

(Dokończenie).

Trudniejsza sprawa z nawozami azotowymi, bo tutaj nie posiadamy kopalń gotowego nawozu, jakim jest saletra, lecz trzeba długo i żmudnie zachodzić, aby ziemię w azot zaopatrzyć. Azotu dostarcza głównie roślinom zwierzę. Wartość tych nawozów przeogromna, trudno obliczalna. Zastanówmy się, co nam dają zwierzęta. W zachodniej Galicyi mamy koło 6 milionów sztuk bydła. Wartość nawozu, jak nam „Przewodnik Kółek rolniczych“ podaje, wynosi 6 miliardów.

Uprzytomnijmy sobie, że wskutek naszej nieumiejętności, niedbałości, braku ściółki, tracimy tylko połowę z zawartości, w takim razie strata wyniesie koło trzech miliardów koron, zatem sumę, za którą zakupimy 10 tysięcy wagonów saletry. Co zaś tracimy w całej Polsce? Sumy tak wielkie, że mając je do dyspozycyi, moglibyśmy być jedną z najbogatszych potęg świata. Tutaj pole do działania dla rządu, tutaj ludzi znających się na rzeczy, ale nie profesorów od literatury.

Przecież mamy środek w naszem ręku, który nie tylko straty te nadzwyczaj ograniczy, lecz także sam z siebie zysków doda, bo azot zawiera; a pozatem da nam cały szereg użytków, środek, z którego wszystkie kulturalne państwa pełnemi dłońmi czerpią, a którego my mamy pod dostatkiem. Niestety kluczem partyjnym nie możemy tej trudności rozwiązać i raczej zatrzymujemy nieudolną ręką rządy, tracąc miliardy, bo nie możemy się zdobyć na zasadę: „właściwi ludzie na odpowiednie stanowisko“, traktując wszystko z punktu politycznego. Lecz zasada ta, to „klerykalizm i wsteczniictwo“ — postęp zaś, to łapanie się wszystkiego a w rezultacie niszczenie dobra narodowego przez niewyzyskanie skarbów przyrody.

Środkiem tym — to torf.

Jest to najlepsza ściółka, albowiem chłonie w siebie nie tylko płyny azotowe, jak gnojówka, lecz także i gazy w takim stopniu, w jakim nie zrobi tego żaden inny materyał podściółkowy.

Wysłać torfem stanowiska bydląt, nasze gnojowne, obejścia gospodarcze, zwłaszcza sławne

„zastodola“, zatem czyn, na który już najgłupszy z głupich zdobyć się potrafi, a rezultat taki, że prawie wszystkich strat azotowych unikniemy, a wywożony w pole nawóz będzie naprawdę nawozem, a nie jak dotąd wypłuczyną, nie opłacającą kosztów wywozu.

Grunta wyniszczone proszą o pokarm i chyba nikomu nie potrzeba będzie tłumaczyć potrzeby obornika. A dlaczego go niema? Może dlatego, że torfowisk niema w kraju? Ironia!

Polska posiada do pół miliona hektarów torfowisk — słyszysz gospodarzu! — pół miliona tj. po 10 hektarów dla 50 tysięcy bezrolnych gruntu, który dzisiaj jest prawdę powiedzieć czystym nieużytkiem, bo jakiejś kwaśnej łączyny użytkiem nikt nie nazwie.

Dlaczegoż nikt się tem nie zajmie? Czy to taka znów trudność? Zebrać pierwszą warstwę i obrócić ją na ściółkę. Druga warstwa — to opał, ten opał, o który cały przemysł stoi, drożyzna zęby szczerzy, z braku którego całe rzesze biednych ludzi marznąć muszą.

Pozostanie spód, który uprawić należy, a będzie rola znacznie lepsza, aniżeli cały szereg naszych piaseczków, glineczek, szczereczków i t. p. W Dublanach widziałem zbiory owsa, żyta, ziemniaków na torfach wspaniałe.

Znam gospodarzy, którzyby już na innych gruntach pracować nie chcieli, tak im torfy zasmakowały. Pewnie, że trzeba dodać kainitu, superfosfatu, lepiej jeszcze żużli, ale gdy tych niema, kości też swoje zrobią — a to wszystko mamy lub możemy mieć w kraju, tylko na miły Bóg — gospodarza na ministra, a nie adwokata, który nie czuje sprawy gospodarskiej, dla którego wszystko jedno, co to za papier, o czem w nim stoi, czy o zbożu na zasiew, czy o posługaczy w jakiem Towarzystwie rolniczem — boć i tak na jedne pólki wszystko się składa po adwokacku, i mamy dzięki temu zboża siewnego ozimego dosyć — w maju, a za nawóz to musimy sprzedać cukier za rok przyszły — kubek w kubek jak u zbankrutowanego szlachcica.

Ale w takim razie po co my na obszarnikach psy wieszamy, że żydom na pniu pszenicę sprzedowali, kiedy my podobnie robimy?

Czy to gospodarka, żeby mieć takie wielkie obszary ziemi, opału, nawozu, a miliardy płacić zagranicy, kłapać zębami w zimie, płacić bezrolnym pensyę, dusić się na kawałeczkach? Czy to nie niedołęstwo, nie nieudolność?

Dzisiaj po reformie rolnej trzymać tyle nieużytków to trochę za wielka krzywda dla tego samego chłopa, którego się wzięło w obronę przed obszarnikiem, a puściło na pastwę nieudolności i niedołęstwa.

Dlatego jedynem lekarstwem na to jest żądać od naszych posłów na ich wiecach uruchomienia torfowisk, jako rzeczy, które od dawna już powinna być w ruchu i tą drogą przypomnieć odpowiednim czynnikom, co mają robić. Tegośmy powinni wszyscy bez różnicy przekonań od posłów naszych żądać, bo to rzecz dla naszej chłopskiej sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Nie idzie nam bowiem o samą krytykę, o wykazanie błędów, czy niedomagań rządu, lecz o polepszenie sytuacyi, a to jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

Prof. Józef Bobrowski

Sejm uchwala jednomyślnie nowy pobór wojskowy.

We wtorek (15 bm.) przystąpiono do sprawozdania komisyi wojskowej o projekcie rządowym **poboru roczników 1895 i 1902.**

P. Wichliński referuje ustawę przedłożoną przez komisyę. Dotyczy ona tych, którzy ukończyli osiemnasty rok życia i 25-letnich, a dalej przewiduje częściowy **pobór fachowych podoficerów lat 1890 do 1894, oraz kawalerzystów i konnych artylerzystów roczników 1885 do 1894.**

Prosi izbę o jednomyślne przyjęcie ustawy bez dyskusyi.

Ustawę przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

Przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem p. Herca w sprawie nowego terroru niemieckiego na Mazurach, Warmii i obwodzie Kwidzyńskim.

P. Jan Brejski zaznacza, że to co się dzieje w Warmii i na Mazurach, a także na ziemi Malborskiej urąga wprost przepisom traktatu wersalskiego.

Wobec tego, iż nadchodzą z tych terenów coraz to nowe wiadomości o gwałtach, Rząd nasz powinien wezwać koalicyę do spełnienia traktatu wersalskiego, który obowiązuje nie tylko nas i Niemców, ale i mocarstwa koalicyi. Gdyby w tych warunkach miało się odbyć głosowanie w lipcu, byłoby to urągowiskiem ze szczytnych zasad głoszonych przez koalicyę. To, co się dzieje na tych ziemiach, urąga honorowi i sprawiedliwości.

Mowca w imieniu swego klubu wzywa Rząd, aby domagał się od koalicyi usunięcia gwałtów, ścisłego przestrzegania traktatu i **odroczenia głosowania** do czasu, kiedy przepisom plebiscytowym stanie się zadość.

W innych warunkach Polska rezultatu plebiscytu nie uzna.

Przyjęto nagłość wniosku.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie zostanie specyalnie ogłoszone.

Zmiana gabinetu.

Ponieważ piastowcom nie udało się sklecić większości centrowo-lewicowej na spółkę z socyalistami, bo niedopisał Stapiński, Klub mieszczański i konserwatyści, powierzył Naczelnik państwa utworzenie gabinetu byłemu prez. min. **Skulskiemu.** Ale i jego zabiegi o stworzenie większości i rządu nie odniosły skutku, głównie z powodu stanowiska piastowców i Narodowej Partyi Robotniczej. Zrzekł się przeto Skulski misyi utworzenia gabinetu, którą Naczelnik Państwa powierzył tym razem prezesowi klubu Narod. Partyi Rob. p. **Brejskiemu.**

Zdawało się, że p. Brejskiemu uda się sklecić gabinet złożony z przedstawicieli różnych stronnictw, ale od czegóż wykrętna polityka p. Witosa. Wtedy, p. Brejski zabiega o utworzenie większości sejmowej i rządu i ma za kilka chwil dać odpowiedź Naczelnikowi Państwa, piastowcy zaczynają rokowania ze... Skulskim. Ponieważ jednak ten obstaje przy swoim programie i swej liście ministrów, zrywają piastowcy te rokowania i wysuwają kandydaturę **Witosa** na prezydenta ministrów. Piastowców popierają socyaliści, którzy chcą za wszelką cenę przeprowadzić kandydaturę **Daszyńskiego na ministra spraw zagranicznych.** Ponieważ blok centrowo lewicowy, w skład którego wchodzą ludowcy, socyaliści i Narod. Partya Rob., nie stanowi większości, starają się te stronnictwa pozyskać 10 głosów żydowskich i 8 niemieckich, oczywiście nie zadarmo, tylko za poważne ustępstwa. Ładna to więc będzie spółka!

Tak więc w 12 dniu przesilenia nie postąpiła sprawa ani o krok naprzód. Władzę usiłują widocznie zagarnąć piastowcy i socyaliści, a ponieważ inne stronnictwa nie idą im na rękę, więc przewlekają przesilenie. A tymczasem w kraju sytuacya poważna i na frontach i na terenach plebiscytowych i wewnętrz państwa. W takiej chwili nie mamy rządu, któryby nawą państwa kierował. Stronnictwa kłócą się o władzę, o ilość tek ministeryalnych, jaka ma im przypaść w udziale. Prym w tej niezaszczytnej walce dzierżą piastowcy. Witos chce być koniecznie prezydentem gabinetu. Czy dorósł do tego, czy ma do tego kwalifikacye, o to piastowcy nie pytają. Byle ambicya i duma była zaspokojona!

Ale na to wszystko patrzy naród cały, który ma już dość krętactw Witosowych i zdobędzie się na to, by sprawców obecnego chaosu i bezrządu pociągnąć do odpowiedzialności.

Podpisujcie polską pożyczkę państwową!

Dookoła sprawy polskiej.

Spór nasz o Śląsk Cieszyński zbliża się ku rozwiązaniu. Ostatnie wiadomości są dla nas dość pomyślne, dają nam bowiem widoki objęcia w posiadanie całego Śląska Cieszyńskiego, choć słychać także głosy, że w takim razie musielibyśmy się zgodzić na utratę Śląska Górnego na rzecz Niemców. Na to ostatnie Polska żadną miarą zgodzić się nie może, bo nie rzuci Niemcom na pastwę dzielnych Górnoślązaków, którzy nie żałują krwi i życia w obronie swojej polskości. Wszak nie tak dawno lała się krew powstańców na Górnym Śląsku, a obecnie pułk złożony wyłącznie z synów tejże krainy okrył się chwałą w walce z bolszewikami.

Sędzią w sprawie Śląska Cieszyńskiego ma być podobno król belgijski Albert I., zwany „królem niezłomnym".

Czesi dopuszczają się w dalszym ciągu ohydnych zbrodni. Z 14 na 15 b. m. napadła bojówka czeska wraz z żandarmami czeskimi na Skrzeczeń przy Boguminie. Rozpoczęli oni ogień karabinowy, posuwając się w tyralierze naprzód. Od strzałów tych padł polski żandarm Rudolf Kogut, a drugiego żandarma Józefa Szubera ciężko rannego, leżącego na ziemi, pobili Czesi kolbami i zabrali z sobą. Trzeciemu żandarmowi udało się wyrwać z rąk czeskich bandytów.

Górnicy śląscy strajkują, domagając się usunięcia żandarmeryi czeskiej, życie przemysłowe zamiera, a stalownie i huty w Trzyńcu oraz gazownie i elektrownie na całym Śląsku staną wkrótce, jeśli komisya koalicyjna nie przeprowadzi żądań górników śląskich.

Przewodniczący komisyi koalicyjnej na Śląsku Cieszyńskim hr. Manneville ma wreszcie ustąpić. Jego miejsce zajmie przedstawiciel rządu amerykańskiego.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego odbył min. spraw zagr. Patek konferencyę z przedstawicielami koalicyi i z ministrem czeskim Beneszem w Paryżu.

W Krakowie i w Warszawie dokonano licznych aresztowań komunistów, którzy za pieniądze rosyjskie, niemieckie i czeskie pracowali nad tem, aby bolszewikom ułatwić zwycięstwo. Komuniści rozrzucali odezwy i uchwalili wstępować do wojska polskiego, aby wywołać w armii bunty i nieposłuszeństwo. Sądzimy, że rząd polski ukróci zuchwalstwo zbrodniarzy i przekona świat, że Polska, która podjęła się walki z wywrotowcami, potrafi odnieść zwycięstwo na froncie zewnętrznym i wewnętrznym.

W Warszawie odkryto olbrzymie biura, które fałszowały dokumenty i uwalniały żydów od wojska. Aresztowano wiele osób oraz dyrektora i właściciela biura Moszka Lemera i jego sekretarza, który pobierał 60 tysięcy marek miesięcznej pensyi. Tak wygląda patryotyzm żydowski!

Ministerstwo kolei zostanie przekształcone na ministerstwo komunikacyi. Obejmie ono prócz kolei także komunikaryę wodną, lądową (drogi) i powietrzną.

Robotnicy warszawscy ciągle strajkują. Gdyby nie dzielna młodzież szkolna i wiele innych osób, przeważnie takich, którzy powrócili z Rosyi i przypatrywali się z bliska rządom czerwonych towarzyszów, stanęłyby gazownie, tramwaje itp. Socyaliści domagają się od rządu, aby za czas strajku płacił robotnikom, to znaczy, aby wynagradzał próżniactwo, w przeciwnym razie grożą strajkiem generalnym.

Major Jan Maruńczyk wręczył Naczelnemu Wodzowi cztery sztandary, które zdołał ukryć w Kijowie przed żandarmami rosyjskimi. Jeden z tych sztandarów prowadził w bój pułki Kościuszki, drugi jest z powstania w roku 1831, a dwa ostatnie z roku 1863.

Wzruszające wrażenie robi sztandar kosynierów z r. 1863 sporządzony ze zwyczajnego „zapału“, a ozdobiony z jednej strony obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, a z drugiej orłem białym.

W Małej Polance, w pobliżu pól Grunwaldzkich, na których Jagiełło odniósł świetne zwycięstwo nad Krzyżakami, odbył się olbrzymi wiec polski, na którym wygłoszono szereg przemówień. Niemcy chcieli wiec udaremnić, ale im się to nie udało.

Na frontach polskich.

Nad Dźwiną i Berezyną toczą się miejscami zażarte walki z bolszewikami, pomyślne dla naszego oręża.

W środku, w rejonie Czarnobyla pragną bolszewicy przełamać nasz front między ujściem Teterewa a Prypecią, aby stworzyć sobie bramę wypadową i zagrozić kolej Kijów—Korosteń—Równe, oraz zająć Rzeczycę i Kolenkowicze. Uderzenia bolszewików natrafiają jednak na twardy opór wojsk polskich i z pewnością zostaną złamane.

Kijów musieliśmy opuścić. Nie jest to jednakże wielkiem nieszczęściem, bo Moskale wydali Napoleonowi stolicę Moskwę, a przecież go zwyciężyli. Ludność polską, amunicyę i zapasy zabrały z sobą wojska nasze, opuszczając Kijów. Armia nasza nienaruszona, duch w wojsku dobry.

W ostatnich walkach na północy poddał się wojskom naszym cały 59 pułk kozacki, przechodząc na naszą stronę w pełnem uzbrojeniu, z końmi i zapasami. Armia generała Sosnkowskiego wzięła w przeciągu dwóch tygodni z górą 2.500 jeńców, 203 karabinów maszynowych, 2 armaty, 18 kuchni polowych, 1 aeroplan, 1 sztandar, wiele tysięcy broni ręcznej i różnego materyału wojennego.

Na froncie północnym nad rzeką Autą wojska nasze posunęły się na wschód, zajmując szereg miejscowości.

Ze świata.

ROSYA. Wbrew doniesieniom, że generał Wrangel połączy się z bolszewikami, nadchodzą wiadomości, że generał ten gromi bolszewików. Zajął on Bardjańsk i Melitopol, biorąc 8000 jeńców, 27 armat i 5 pociągów pancernych. Przedstawiciel Wrangla ma przybyć do Warszawy.

Na Syberyi wre i kipi. Wojska bolszewickie buntują się, powstanie przeciw bolszewikom rośnie, a Japonia przygotowuje się podobno do walki z rządem Trockiego. Zbuntowane wojska syberyjskie wymordowały swych oficerów i komisarzy.

Dziwne jest postępowanie Anglii, która umawia się z delegatem bolszewików Krassinem o rozpoczęcie handlu i nawiązanie stosunków gospodarczych i politycznych z Rosyą, a z drugiej strony bolszewicy grożą Anglikom, że podburzą Indye do zrzucenia jarzma angielskiego.

Ludność i pisma angielskie nazywają Lloyda George'a zdrajcą, dlatego, że wyciągają rękę do zbrodniarzy bolszewickich splamionych krwią niewinnych ofiar. Mieszkanie Krassina zdemolowano, a jego samego i jego towarzyszy obiecano wypędzić kijami z granic państwa. Przydałoby się to i u nas.

Powszechna mobilizacpa w Rosyi dała bardzo marne wyniki. Z powołanych robotników zaledwie 10 procent jest zdolnych do noszenia broni. Rząd nosi się z myślą zaprowadzenia regularnej armii, do której mają być wcielone także i kobiety.

Trocki wydał odezwę, w której zapowiada, że nie spocznie, póki nie zajmie całej Polski. Bolszewicy fabrykują różne plotki, rozgłaszając, że Piłsudski uwięziony, a w Warszawie wybuchła rewolucya. Życzenia czerwonych katów z pewnością nigdy się nie spełnią.

NIEMCY. Prezydentem ministrów został poseł z centrum Timborn.

WŁOCHY. W Teneleni w Albanii poddał się garnizon włoski złożony z 70 oficerów i 1000 żołnierzy Albańczykom. Zdaje się, że Włosi muszą także opuścić San Giovani di Medua.

WĘGRY wprowadziły karę chłosty na paskarzy. Chłosta ma być stosowana tylko do mężczyzn i nie może przekraczać 25 uderzeń.

FRANCYA. Ceny ubrań i prowiantów gwałtownie spadają. Podobnie i w Ameryce spadły ceny do 75, a nawet do 95 procent. U nas w Łodzi potaniały wyroby bawełniane o 50 procent — spadły również i ceny zboża.

TURCYA została podzielona na trzy części, Konstantynopol i Mała Azya pozostaje pod wła-

dzą sułtana. w Mezopotamii, Arabii i Syryi ogłosił się królem emir Fajsal przy pomocy Anglii — zaś Armenia szuka jeszcze protektora. Tracyę wraz z Adryanopolem przyznała koalicya Grekom. Podział Turcyi jest bardzo niefortunny i wywołuje już dziś walki i powstania, które nie prędko się zakończą.

Rozporządzenie Ministra Skarbu

w sprawie wykonania ustawy z dnia 11 maja b. r. w przedmiocie przyjmowania obligacyi austryackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z roku 1920.

Art. 1. Obligacye austryackich pożyczek wojennych (długoterminowych i krótkoterminowych) będą przyjmowane w myśl ustawy z dnia 11 maja b. r. przy wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, do wysokości 25% ogólnej sumy subskrybowanej, według przeciętnego kursu emisyjnego, który po przerachowaniu na marki polskie ustala się w wysokości 66 Mk. pol. za każde 100 Kor.

Art. 2. Przy wpłatach na wewnętrzną długoterminową pożyczkę państwową z roku 1920, będą przyjmowane tylko te obligacye austryackich pożyczek wojennych, które przy mającej być przeprowadzonej rejestracyi zostaną zanotowane jako znajdujące się w posiadaniu obywateli polskich.

Art. 3. Wszystkie instytucye, przyjmujące wpłaty na rozpisane obecnie wewnętrzne pożyczki państwowe z r. 1920, są upoważnione do przyjmowania obligacyi austryackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 do wysokości $1/4$ części ogólnej subskrybowanej sumy, nawet przed przeprowadzeniem rejestracyi obligacyi austryackich pożyczek wojennych, w następujących wypadkach, a mianowicie:

1. Jeżeli przedstawione obligacye austryackich pożyczek wojennych były zarejestrowane przez Polską Komisyę Likwidacyjną.

2. Jeżeli złożone obligacye austryackich pożyczek wojennych były subskrybowane w tej samej instytucyi, która obecnie przyjmuje wpłatę na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920.

3. Jeżeli ogólna suma obligacyi austryackich pożyczek wojennych przedstawionych do wpłaty nie przewyższa 5.000 Mk. p.

We wszystkich powyżej wymienionych wypadkach wpłata w obligacyach austryackich pożyczek wojennych może być przyjętą na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 z tem jednak zastrzeżeniem, że subskrybent udowodni w sposób niewątpliwy, iż przedstawione przez niego obligacye austryackich pożyczek wojennych subskrybował sam, a nie nabył z trzecich rąk.

Art. 4. Poza tem osoby, które przedstawią tymczasowe imienne świadectwa na dokonaną przez nie subskrypcyę na wewnętrzną długoterminową pożyczkę państwową z r. 1920 wpłaconą w gotowiźnie, będą mogły dokonać dodatkowej subskrypcyi na tęż pożyczkę do wysokości $1/3$ sumy subskrybowanej w gotowiźnie, uskuteczniając tę dodatkową wpłatę w obligacyach austryackich pożyczek wojennych.

Art. 5. Jeżeli na pewną część sumy subskrybowanej zostaną wpłacone obligacye austryackich pożyczek wojennych, to na wydanych tymczasowych świadectwach wewnętrznej długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 obowiązkowo ma być uczyniona stosowna adnotacya, jaka suma w danym wypadku została wpłacona obligacyami austryackich pożyczek wojennych, jaka zaś w gotówce markowej. Jeżeli początkowo subskrypcya została dokonana tylko w gotówce markowej, później zaś dodatkowo, na mocy art. 3 i 4 niniejszego rozporządzenia, w obligacyach austryackich pożyczek wojennych, to będą wydawane na te dodatkowe wpłaty, oddzielnie tymczasowe świadectwa z zanotowaniem, że wpłata została dokonaną w obligacyach austryackich pożyczek wojennych.

Art. 6. Obligacye austryackich pożyczek wojennych, stanowiące własność instytucyi użyteczności publicznej, mogą być przyjmowane przy wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 do wysokości 50% ogólnie subskrybowanej sumy, za specyalnem zezwoleniem Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, oraz Dyrekcyi Okręgów Skarbowych w b. Galicyi, a Izb Skarbowych w Lublinie i Kielcach w byłem Królestwie Kongresowem.

Art. 7. Obligacye austryackich pożyczek wojennych, stanowiące własność osób prywatnych, które udowodnią, że nie mają ich więcej ponad 700 marek, mogą być również przyjmowane przy wpłatach na długoterminową pożyczkę wewnętrzną państwową z r. 1920 do wysokości 50% ogólnie subskrybowanej sumy, za specyalnem zezwoleniem Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, oraz Dyrekcyi Okręgów Skarbowych w Galicyi, a Izb Skarbowych w Lublinie i Kielcach w b. Królestwie Kongresowem.

Art. 8. Świadectwa tymczasowe, wydane na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, na które wpłata została całkowicie dokonana w austryackich pożyczkach wojennych, nie mogą być przyjmowane do lombardowania przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Na tymczasowych świadectwach, na które została dokonana wpłata częściowo w gotowiźnie, częściowo zaś w obligacyach pożyczek wojennych, musi być uczynioną stosowna adnotacya, która będzie głosiła, że przy lombardowaniu tych świa-

dectw Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa będzie udzielała pod zastaw 80% wyłącznie od sumy wpłaconej w gotowiźnie.

Uwaga do art. 4 i 8.

Przy wpłatach obligacyi austryackich pożyczek wojennych (bonów) na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 będą wydawane tymczasowe świadectwa **wyłącznie imienne, nie zaś na okaziciela.**

Wydział Sodalicyi Nauczycielek Ziemi tarnowskiej zawiadamia Panie Nauczycielki, że rekolekcye rozpoczną się w klasztorze PP. Urszulanek **nie 25 czerwca,** jak wydrukowano pierwotnie w rozesłanych zaproszeniach, ale **2 lipca b. r.**

Wanda Fuxówna prez.

Korespondencye.

GRYBÓW. Wskutek powszechnej drożyzny, która w każdej dziedzinie życia każdemu daje się we znaki, wielu ubogich a zdolnych uczniów powiatu grybowskiego tak mieszczan, urzędników jak i włościan zaprzestało uczęszczać do sąsiednich gimnazyów. — To też, aby przyjść tym uczniom z pomocą w dalszej nauce, grono osób patrzących trzeźwiej w przyszłość ojczyzny, założyło w Grybowie prywatne gimnazyum realne miejskie, które dzięki nieugiętym staraniom ks. Solaka i p. Nalepy ma wielkie widoki upaństwowienia już w roku przyszłym.

Wpisy do I, II i III klasy tegoż gimn. rozpoczną się 27 czerwca i trwać będą do 5 lipca br. codziennie od godz 9 do 12 w południe. — Rodzice z okolicznych gmin, znajdą pomieszczenie dla nich przy rodzinach poleconych przez Dyrekcyę gimn., gdzie będą mieli zabezpieczoną staranną opiekę. — Zgłoszenia przyjmuje geom. Pec.

Uczniowie ze wszystkich sfer mogą korzystać z nauki za pewną dopłatą; rodzice zaś powinni pamiętać, że więcej uszczęśliwią swe dzieci, gdy im dadzą oświatę, choć bez majątku, aniżeli majątek, ale bez oświaty.

ŁĄCZKI KUCHARSKIE, pow. Ropczyce. (Pobożnemu i wiernemu katolikowi z Niedźwiady w odpowiedzi). W „Piaście" z dnia 25 kwietnia b. r. w Nrze 17 w artykule „Czy to ma być miłość bliźniego?" napadł na mnie p. poseł Babicz, zarzucając mi w sposób nikczemny szereg kłamst, by w ten sposób mnie i stan duchowny zohydzić w oczach tych, co nie znają sposobu myślenia i postępowania p. Babicza. Otóż broni się p. poseł kłamstwem, zarzucając mi, że ja kłamię, twierdząc, że rachunków z budowy kościoła do dziś dnia nie złożył. Że twierdzenie moje jest prawdziwe, powołuję się na słowa p. posła, wypowiedziane na wiecu przedwyborczym w Niedźwiadzie dnia 16 stycznia 1919 r., gdzie p. poseł zainterpelowany przezemnie w sprawie rachunków kościelnych, publicznie oświadczył, że „rachunków z budowy kościoła nie składał i składać nie myśli". I rzeczywiście wyjątkowo wtenczas prawdopodobnie przez pomyłkę p. poseł powiedział prawdę.

Świadczy się p. poseł naiwnie komisarzem Chrząszczewskim, którego komitet musiał z Ropczyc sprowadzać, gdyż p. poseł rachunków złożyć nie chciał, a akta komitetu obiecał odesłać na taczkach do nowoobranego przewodniczącego komitetu. P. Komisarz polecił komitetowi odebrać od p. posła akta i rachunki, jakie były, a reszty dochodzić na drodze sądowej. I p. poseł ma czelność publicznie twierdzić, że „wszelkie rachunki złożył" i mnie kłamstwo zarzucać? Na takie postępowanie chyba tylko poseł z pod znaku „Piasta" zdobyć się potrafi. Kłamie p. poseł, zarzucając mi proces z wójtem i nauczycielem z Glinika, gdyż z ludźmi tymi nigdy w życiu się nie procesowałem. Dziwi mnie mocno, że p. poseł nie wie o tem, kiedy to poseł Putek i Daszyński w ohydny sposób napadli na posiedzeniu sejmowem na biskupów polskich, nazywając ich zdrajcami Ojczyzny, kiedy drwili z Pisma św. i słów Chrystusa Pana, a cała lewica, a także i Piastowcy niestety tej piekielnej napaści wtórowali wrzaskiem i śmiechem. Pewnie dnia 4 marca b. r. p. poseł na posiedzeniu nie był, bo zajmował się handlem w Warszawie, by Niedźwiadę uszczęśliwić świeżym transportem cygar, tytoniu, płócien, skór i t. p. i sprzedać je jak na posła przystało „z dobrym zarobeczkiem".

Zarzucił mi p. poseł wysokie taksy od posług duchownych. A jakiej też taksy od p. posła zażądałem przy pogrzebie syna z początkiem b. r.? Złożył p. poseł, co uważał za stosowne, ale dziś mocno żałuję, że cośkolwiek od tak wiernego i pobożnego katolika jak p. poseł przyjmowałem. Cały artykuł p. posła, noszący szumny tytuł „Miłości bliźniego", podyktowała p. posłowi nie miłość, ale nienawiść i bezsilna złość, spowodowana przegraniem przez p. posła kampanii wyborczej do komitetu parafialnego, do którego p. posłowi, mimo najsilniejszej agitacyi „swoich ludzi", wprowadzić się nie udało, gdyż parafianie, poznawszy się na dobrodziejstwach p. posła, wybrali przy wyborach ludzi życzliwych Kościołowi i księdzu.

A o dobrodziejstwach p. posła Babicza możnaby pisać szeroko i długo, jak to p. poseł zajmuje się biednymi i głodnymi, do których p. poseł mówi „ha, chodzicie do kościoła, modlicie się, to wam na ziemi niczego nie potrzeba, za to wam będzie po śmierci dobrze w niebie". A owe 2 q. cukru kontyngentowego, które p. poseł nabył dla gminy ze Składnicy ropczyckiej po 28 K. za 1 kg., a sprzedawał po 36 K. za 1 kg., też świadczą o wielkiej miłości bliźniego p. posła i życzliwości dla swoich braci-chłopów. Chwali się p. poseł swą „pobożnością", to chyba tak dla obcych, co p. posła nie znają. Bo w parafii wszyscy wiedzą, jaki z p. posła wierny katolik, jak p. poseł chodzi często do kościoła, jakim przykładem świeci drugim, jak się o kapłanach wyraża i jak ich szanuje.

Zamiast się po gazetach ze swej pobożności chwalić, lepiejby p. poseł zrobił, gdyby już raz porzucił tę drogę kłamstwa i blagi, na której się już ludzie poznali, a wszedł na drogę prawdy. Bo ukochana Ojczyzna nie odbuduje się wzniecaniem walki religijnej, szkalowaniem duchowieństwa, usuwaniem krzyża z sali sejmowej i szczuciem jednego stanu przeciwko drugiemu, ale wspólną pracą w zgodzie i jedności wszystkich stanów.

Ks. Michał Kronenberg, proboszcz.

ŁĄCKO, pow. Nowy Sącz. Od roku zawiązana u nas Spółka zbytu jaj, założona przez Limanowską Filię Spółki hurtownej „Jajo" w Krakowie, rozwija się pomyślnie, wydzierając tę placówkę zarobkowania z rąk obcych nam żywiołów. Zawdzięczamy to kierowniczce Spółki pani Sobolewskiej, jakoteż miejscowemu księdzu katechecie Rapaczowi, którzy na polu walki z tym żywiołem położył wiele zasług, świecąc przykładem i bez miłosierdzia piętnując żydowskich „ujków". Mimo, że żydzi potajemnie płacą nawet po kilkanaście koron na kopie jaj więcej, niż Spółka, ludność tem się nie zraża, ani łakomi na żydowskie ochłapy, wychodząc z tego założenia, że żydzi, których handel jajami był przed wojną wyłączną własnością, nie mając obecnie konkurencyi, ani tej kwoty, co Spółka, niepłaciliby. A nie mając konkurenta przy sprzedaży, kazaliby sobie też słono za ten towar zapłacić, ciągnąc zysk tak z producenta, jak i z konsumenta. To też interes ten spać nie daje żydom, a przedewszystkiem grosiście Birnbaumowi w Nowym Sączu, przedwojennemu królowi jaj na całą okolicę.

I na co poważył się i zdobył w ostatni jarmark w Łącku, to coś nadzwyczajnego. Otóż przyjeżdża do Łącka z czterema żandarmami, mając upoważnienie ze starostwa skonfiskować jaja handlarzom nie uprawnionym do kupowania tego towaru i przywożąc wezwanie do miejscowej żandarmeryi w Łącku, aby udzieliła pomocy przy tej operacyi. Ta ostatnia skora do usług, wzięła się do dzieła energicznie, asystując żydowi przy spisywaniu towaru u polskich spółkowców, mimo że spółka do kupna jest upoważniona. Natomiast nasi energiczni żandarmi opuścili kilku żydów, którzy nie mając upoważnienia, też ten towar kupowali. Następnie udaje się grosista Birnbaum do Pani Sobolewskiej, kierowniczki spółki i żąda stanowczo, aby te 10 skrzyń jaj, które spółka zakupiła, były bezwarunkowo do jego składu w Nowym Sączu odstawione. Lecz ta z zimną krwią, mimo, że żyd miał na usługi ludzi uzbrojonych, oświadczyła, że towaru nie odda pod żadnym warunkiem, aż się w tej sprawie porozumie z głównym zarządem Spółki i że ze starostą w Nowym Sączu w tej sprawie musi się sama rozmówić. Żyd widząc, że nic nie zyska, zaczął z innej beczki, obiecując kwotę znaczną pani Sobolewskiej, by ta wystąpiwszy ze Spółki, dla jego firmy interes prowadziła, a gdy pani Sobolewska jego propozycye z pogardą odrzuciła, prosił ją, aby z tego zajścia nie robiła żadnego użytku, ale ta oświadczyła, że z tego użytek zrobić musi bezwarunkowo, bo na przyszły jarmark żyd gotów nie czterech żandarmów, ale kompanie wojska na nią sprowadzić i że z panem starostą w N. Sączu musi w tej sprawie sama się rozmówić. Wtenczas grosista Birnbaum radzi jej, aby się udała do niego, to jej załatwi widzenie się z panem starostą.

A więc pan starosta w N. Sączu jest tak zżydziały, że na audyencyę do niego dostać się można tylko za pośrednictwem żyda, jak twierdzi grosista Birnbaum, to rzecz bardzo smutna.

Wy, Bracia Polacy, którzy jeszcze macie co sumienia i ducha polskiego, tak z ludu wiejskiego, jakoteż z inteligencyi, bierzcie się za ręce, zakładajcie podobne spółki, gdzie ich niema, piętnujcie nadużycia, uciekajcie od żydowskich „ujków" ich pupilów żydów, bo jak kanianka koniczynę, tak ten rodzaj pasażytów nas udusi. **Józef Wojnarowski.**

SIEDLISZOWICE W DĄBROWSKIEM. Starostwo dąbrowskie nadesłało do Zwierzchności gminnej zawiadomienie z dnia 27 maja 1920 L: 11.523, że dnia 5 czerwca wszyscy małorolni i bezrolni, którzy reflektują na wydzierżawienie ugorów obszaru dworskiego Okolice, mają się stawić o godzinie 8-mej rano na polach wymienionego obszaru dworskiego.

Posłuszny i żądny chleba, ludek, któremu ramiona obwisły od noszenia ćwierci z za Wisły, w nadziei że choć w latach następnych — jeśli Bóg nie ześle jakiej klęski, z własnej pracy zje sam i z rodziną chleba — stawił się w liczbie przeszło 100 (sto) na oznaczony czas i czekał patrząc w stronę Zieliehowa, z której to strony miał przyjechać komisarz do wydzierżawienia. I stał tak do południa, a od południa do wieczora i czekał na onego komisarza i wrócił do domu z niczem — rozgoryczony na władze polskie. I te narzekania na punktualność naszych władz bardzo często się słyszy i nawet niektóre całkiem słuszne i uzasadnione. Bo jeżeli się zważy, że płaca robotnika polnego warta tylko 30 K. to ile straty ponieśli wszyscy w liczbie przeszło sto.

Jeżeli się poszuka źródła powyższych stosunków, to się przyjdzie do przekonania, że władze przyzwyczajone z czasów austryackich — lekceważą dalej chłopa, a przecież ta nawyczka już raz zniknąć powinna.

Jeżeli chłop płaci podatki, a z tych Rząd opłaca urzędników, to nie po to, by go lekceważono i na stratę narażano. **Bezrolny.**

WOLA SZCZUCIŃSKA ad Szczucin. W gminie naszej, jak w innych jeszcze w lipcu zeszłego roku odbyły się wybory do rady gminnej. Przeciw tym wyborom wniesiono protest i starostwo w Dąbrowie zarządziło nowe wybory, które odbyły się 11 marca 1920. Ponieważ przeciwko wyborom i nowo-wybranym radnym nikt protestu nie wnosił, przeto dnia 20 marca odbyły się wybory Zwierzchności gminnej i naczelnika gminy. Naczelnikiem został wybrany gospodarz uczciwy i sumienny Jan Gadziała. Aż tu nagle powien piastowiec, niby gospodarz wnosi już po upływie terminu, bo po 8 dniach protest do starostwa, że Jan Gadziała nie może być wójtem, ponieważ był w niewoli rosyjskiej i będzie szerzył zarazę bolsze-

wicka (tak!) w całym powiecie, gdy zostanie wójtem. I chociaż protest był spóźniony, chociaż o Gadziale, jako człowieku uczciwym i rozumnym, świadczyli w starostwie gospodarze, względnie nowoobrani radni, starostwo nic nie zarządziło i dalej rządy były w rękach starego wójta, który od 2 lat ani raz rady gminnej nie wzywał, ale sam rządzi, jak chce.

Dopiero kiedy spostrzeżono, że sprawa o obrazę czci pójdzie do sądu, starostwo zamiast sprawę sprawiedliwie załatwić, protest odesłało do Namiestnictwa tak, że oczerniony Jan Gadziała o swoją cześć upominać się nie może, gdyż te zarzuty były napisane w proteście. Dlatego zwracamy się do naszych posłów z gorącą prośbą, aby przyspieszyli w Namiestnictwie rozstrzygnięcie protestu, by w ten sposób rządy gminne przeszły w ręce uczciwe i aby pouczyli w odpowiedni sposób nasze starostwa, jak do ustawy mają się stosować, bo przecież sam komisarz p. Lubicki mówił nam, że protest spóźniony, a za kilka dni dowiadujemy się, że odszedł do Namiestnictwa. Za poparcie zaś będziemy kiedyś wdzięczni.

Od Administracyi.

Wszystkim P. T. Odbiorcom załączamy do obecnego numeru czeki, prosząc o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości za czerwiec, jakoteż za całe ubiegłe półrocze.

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec-lipiec 1920
(od 27 czerwca do 3 lipca)

27	N.	5 Po Św. Władysława króla
28	P.	Leona II. pap.
29	W.	**Piotra i Pawła Apost.**
30	Ś.	Wspom. św. Pawła Ap.
1	C.	Przem. Krwi P. Jezusa ☺
2	P.	Nawiedzenie N. M. P.
3	S.	Anatola b.

Ojciec św. wzywa ludy do pokoju. Ojciec św. ogłosił nową encyklikę do biskupów całego świata o pokoju chrześcijańskim. Encyklika stwierdza, że pomimo zakończenia wojny waśnie trwają nadal, zaklina więc narody chrześcijańskie do zapomnienia niechęci i zaprzestania sporu. Kościół będzie popierał Ligę narodów, opartą na prawach chrześcijańskich i wzywa ludzkość do zjednoczenia.

Gminy a pożyczka odrodzenia. Celem wydatniejszego poparcia pożyczki państwowej, która ma ułatwić rozwój naszego państwa i umożliwić mu spełnienie rozlicznych zadań, konieczną jest rzeczą, ażeby każda gmina przyczyniła się w swoim zakresie z własnych funduszów do zakupna tej pożyczki w jak największych rozmiarach. Jeżeli dawniej pod przymusem podpisywały wszystkie gminy pożyczkę dla państwa nam wrogiego, to teraz, kiedy nasza Ojczyzna odzyskała niepodległość, tem bardziej gminy powinny poczuwać się do obowiązku spełnienia konieczności państwowych i dobrowolnie składać swoje zasoby w tej pożyczce, dając tem przykład dla swoich obywateli.

Zamknięcie subskrypcyi na Pożyczkę Odrodzenia. Z Warszawy donoszą, że subskrypcya na rozpisane pożyczki krótkoterminową i długoterminową zostanie zamknięta z dniem 15 lipca b. r. Ministerstwo skarbu czyni przygotowania, by natychmiast po zamknięciu subskrypcyi na pożyczki dobrowolne, przeprowadzić rozkład trzyprocentowej pożyczki przymusowej, której projekt znajduje się już w Sejmie.

Zapisy na roboty sezonowe. Dowiadujemy się w tutejszym Państw. Urzędzie Pośr. Pracy, że Urząd ten ma wiele zgłoszeń pracodawców z b. Kongresówki o pracowników do robót sezonowych na folwarkach na czas do 15 listopada. Warunki płacy i utrzymania są bardzo dobre. Każdy więc chcący robić przez lato może otrzymać dobre zajęcie. Zgłaszać się należy w P. Urzędzie P. Pracy (Tarnów, ul. Krakowska nr. 12) w godzinach między 10 rano a 1 po południu celem zapisania się.

Koszta podróży zakontraktowanym robotnikom będą przez pracodawcę zwrócone, oprócz tego otrzymają oni podczas podróży po 20 marek strawnego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum I. w Tarnowie odbył się w dniach 7—11 czerwca b. r. pod przewodnictwem delegata R. S. Kr. radcy Ignacego Rychlika. Egzamin dojrzałości złożyli: Bialikiewicz Władysław, Broniek Jan, Bryła Jan, Dobrzański Jan, Haftek Mieczysław (odzn.), Hammer Stanisław (odzn.), Jaworski Stefan, Kamiński Roman, Kowal Franciszek, Kowalski Henryk, Kruczek Stanisław (odzn.), Kulik Stanisław, Malej Adam, Misiak Józef (odzn.), Mucha Leon, Rutkowski Jan, Schiller de Schildenfeld Leon (odzn.), Szczeklik Tadeusz, Weryński Bohdan, Włodarczyk Józef, Wrona Stanisław, Eichner Karol, Pilzer Ignacy, Szypuła Kazimierz i 11 żydów.

W sprawie nabywania biletów jazdy koleją. Dyrekcya kol. państw. komunikuje: Celem ułatwienia nabycia biletów jazdy i usunięcia natłoku przy kasach biletowych na dworcu osobowym w Krakowie, będą tam otwarte stale dwie kasy osobowe III klasy i jedna kasa osobowa II klasy, znajduje się w samym budynku dworca, oraz jedna kasa osobowa, znajdująca się przed budynkiem dworca kolejowego, która wydawać będzie bilety jazdy od wszystkich klas. Wobec tego podróżująca publiczność będzie miała możność nabycia biletów jazdy o każdej porze dnia i nocy bez narażenia się na wystawanie przed kasami biletowemi tak na dworcu kolejowym, jak i przed Biurem miastowem kolei państw., mieszczącem się przy ul. Szpitalnej.

Również na stacyach większych okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej będzie otwarta bez przerwy conajmniej jedna kasa osobowa, a na stacyach mniej-

szych kasy osobowe będą otwierane conajmniej na godzinę przed odejściem każdego pociągu osobowego

Polska fabryka dzwonów. Pod przewodnictwem J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego utworzył się we Lwowie komitet odbudowy polskiego dzwoniarstwa. Już tego roku założona zostanie we Lwowie fabryka dzwonów.

Polacy w N. Jorku dają milion dolarów na Pożyczkę Odrodzenia. Na zgromadzeniu Polaków amerykańskich w Nowym Jorku postanowiono subskrybować milion dolarów na Polską Pożyczkę państwową.

Słuszna odpowiedź. Strajkowy komitet kolejowy w Warszawie, zwrócił się do kolejarzy mińskich z zapytaniem, czy będą strajkować. Na zapytanie to kolejarze mińscy wysłali do zarządu następującą odpowiedź:

„Oburzeni bezczelnością i sprzedajnością strajkowców, przesyłamy im przekleństwo i wołamy: Kulomiotów na zdrajców!“

Odpis wysłano Naczelnikowi Państwa, prezydentowi ministrów i wszystkim dyrekcyom kolejowym.

Powrót inwalidów polskich z Syberyi. W dniu 3 b. m. przywiózł do Gdańska angielski „Gweneth“ 280 inwalidów-Polaków z Syberyi. Dokładny wykaz nazwisk tych inwalidów, pochodzących przeważnie z Małopolski, znajduje się w Biurze wywiadowczem Czerwonego Krzyża we Lwowie przy ul. Bielowskiego l. 6, parter.

Poszukiwanie jeńców. W celu ułatwienia i przyspieszenia poszukiwań jeńców Polaków, pozostających jeszcze w niewoli państw obcych, oraz uniknięcia możliwych pomyłek ze względu na znajdujących się w obozach jeńców o jednem i tem samem imieniu i nazwisku, Wydział Konsularny ministeryum spraw zagranicznych w Warszawie, uprasza osoby zainteresowane o wyszczególnienie w odnośnych podaniach następujących danych: 1) imię i nazwisko zaginionego jeńca; 2) imiona rodziców — dla żonatych również i imię żony; 3) datę i miejsce urodzenia zaginionego oraz miejsce zamieszkania przed wzięciem do wojska; 4) pułk lub formacyę, w której zaginiony przed wzięciem do niewoli służył; 5) kiedy i gdzie zabrany był do niewoli; 6) nazwa obozu jeńców i komendy roboczej, do których zaginiony kolejno lub ostatnio należał; 7) numer osobisty jeńca; 8) kiedy i skąd ostatnie wiadomości z niewoli do kraju nadesłał.

Zaleca się [illegible] ostatniej korespondencyi jeńca, zawierającej jego adres. To samo dotyczy podań o wyjednanie aktu zejścia, przyczem należy możliwie podać datę i miejsce zgonu.

Odbudowa kościołów w Polsce. Szalejąca przez lat kilka na ziemiach polskich straszliwa wojna poczyniła wśród świątyń katolickich ogromne i bolesne spustoszenia. Surowe i nieubłagane prawo wojny nie oszczędziło świetnych zabytków budownictwa kościelnego.

W ostatnich dopiero czasach powstał w Warszawie pod bezpośrednim zwierzchnictwem ks. kardynała Kakowskiego komitet, do którego weszli najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich b. trzech zaborów w dziedzinie architektury, malarstwa, rzeźby oraz miłośnicy kultury ojczystej. Zadaniem tej instytucyi, po jej ostatecznem urządzeniu, będzie kierowanie sprawami odbudowy kościołów, zniszczonych przez wojnę, z zachowaniem form artystycznych i uwzględnieniem ich cechy swojskiej. Nadto komitet zajmie się gromadzeniem środków na odbudowę za pośrednictwem oddziałów w każdej dyecezyi polskiej, pod kierownictwem biskupów miejscowych, tudzież za pośrednictwem rodaków naszych w Ameryce.

Liga niekupujących przez czerwiec i lipiec zawiązała się w Paryżu. Gdyby równocześnie powstały takie ligi w kilku innych krajach, pasek na ubrania, buty, bieliznę, kapelusze filcowe, pończochy, skarpetki, krawaty... pękłyby z ogromnym trzaskiem. Spróbujmy!

Podatek na kawalerów i bezdzietne małżeństwa we Francyi. Senat francuski postanowił nałożyć specyalne podatki na kawalerów i na bezdzietne małżeństwa.

Ostateczna cyfra strat Francyi. Francuskie Ministerstwo wojny ustaliło ostateczną liczbę strat armii francuskiej. Straty te wynoszą 1,358.872 zabitych, w czem 361.858 zaginionych bez wieści.

Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 19 czerwca 1920 r.

100 Marek niemieckich	400·—	Mk
100 Rubli carskich	230·—	„
1 Frank francuski	12·50	„
1 Dolar amerykański	140·—	„
100 Lei rumuńskich	370·—	„
100 Koron czeskich	3[illegible]5·—	„
100 Koron austryackich stemplowanych	106·—	„

SKŁADKI.

Na fundusz plebiscytowy. Jan Kuc, kierownik szkoły, 160 Mk, zebrane w dniu 3 Maja w Lipnicy Murowanej. Dzieci szkolne z parafii Kamienieckiej dzieciom polskim na terenach plebiscytowych: Kamienica 12 Mk 90 f, Zasiesie 11 Mk, Zasadne 3 Mk, Szczawa 1 Mk 16 f.

Na Sekretaryat robotniczy. Ks. Trojnacki 35 Mk.

Na sieroty wojenne. Dzieci szkolne z Krzyżanowic, Proszówek i N. N. 49 Mk.

Na Sekretaryat Stow. młodzieży. Stow. młodzieży w Bolesławiu 35 Mk. Ks. Kozioł ze Zgórska 100 Mk.

Na fundusz prasowy. Ks. Andrzej Gołąb 48 Mk.

Na „Okręt polskich dzieci“. Dzieci szkolne z Moszczenicy pow. Gorlice 100 Mk.

KURSA ORGANIZACYJNE dla Księży zajmujących się pracą nad młodzieżą w dyecezyi tarnowskiej, będą urządzone w Tarnowie dnia 13 i 14 lipca b. r. Celem ułatwienia pomieszczenia uprasza o wcześniejsze zgłoszenia Związek Stow. młodzieży, Tarnów, Kapitulna 2.

ZAPROSZENIE na Walne Zgromadzenie członków Spółki rolniczo-handlowej **„Żniwo" w Dębicy,** które odbędzie się **30 czerwca 1920 r. w sali „Sokoła"** w Dębicy o godzinie 2-giej po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1918/19. 3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 4. Sprawozdanie Komisyi szkontrującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum. 5. Rozdział czystego zysku z roku 1918/19. 6. Zmiana statutu. 7. Wybór członków Rady Nadzorczej na lat trzy. 8. Wybór członków Komisyi szkontrującej. 9. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się powyższe zebranie z tym samym programem tego samego dnia o godzinie 3-ciej po południu. Za Radę Nadzorczą: Witold Pieniążek, m. p. prezes. Ludwik Szponar m. p. sekretarz. Za Dyrekcyę Ludwik Kita m. p. Stanisław Dudek m. p.

PODZIĘKOWANIE. Przejęci wdzięcznością z głębi serca składamy podziękowanie Przewiel. Duchowieństwu miejscowemu i z okolicy, W P. Nauczycielstwu, Burmistrzowi, Przełożeństwu obszaru dworskiego, Zwierzchności Gminnej i wszystkim tym, którzy tak w ostatnich chwilach, jak i przy pogrzebie okazali tyle serca i bezinteresowności tak dla ś. p. Władysława Młynarskiego, kierownika szkoły w Kamienicy, jak i jego pozostałej rodzinie. Oby Pan Bóg hojnie nagrodził tych, którzy nieboszczykowi oddali serce za serce. Ten bowiem zawsze mówił: „Tak ukochałem moich poczciwych Górali i wszystkich w Kamienicy, że chciałbym złożyć tam swoje kości" — i złożył. **Rodzina Młynarskich.**

POTRZEBA CHŁOPCA do praktyki stolarskiej. Franciszek Sukiennik w Brzesku.

ZNALEZIONO w piątek 11 b. m. większą kwotę pieniędzy w pewnym sklepie przy ul. Krakowskiej w Tarnowie. Poszkodowany może się zgłosić do Julii Jaworskiej w Tuchowie pod klasztorem.

POSZUKUJE posady gospodyni (zajmie się domem i gospodarstwem) wdowa samotna w starszym wieku. Julia Uhlowa, Tarnów, Nadbrzeżna górna 6.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA GOSPODARSTWO, składające się z 5 morgów dobrej gleby, domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych oraz $1^1/_2$ morga gruntu z budynkami, 2 klm. od stacyi i miasteczka. Bliższa wiadomość u Stanisława Stanczykiewicza w Tuchowie obok klasztoru, Zamośniki.

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH! Nadeszła większa przesyłka łupku do pokrycia budynków, gips, cement, papa, wapno, płyty cementowe, kolorowe, kamionkowe, dachówka palona cementowa. — Zamówienia nadsyłać, dokąd zapas starczy, pod adresem: Michał Mikoś, architekt i konc. budowniczy, Tarnów, Dworzec.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.